

Miliony na demonstracjach przeciwko kapitalizmowi

10 marca 2020

Nawet dwa miliony osób wzięło udział w największej w dziejach Chile feministycznej manifestacji w Santiago. Szacuje się, że w całym kraju wyszło na ulice łącznie kilka milionów manifestantek.



Historyczny marsz przebiegł pod hasłami walki z patriachatem, maczystowską przemocą oraz neoliberalizmem i kapitalizmem. Trzon całego ruchu stanowią klasowe i rewolucyjne organizacje feministyczne i taki właśnie charakter miała chilijska manifa. 90-letnie staruszki, licealistki, związkowczynie, robotnice, dzieci, członkinie ruchów politycznych, studentki, osoby nieheteronormatywne – nie było grupy społecznej, której przedstawicielki nie znalazłyby się w marszu.

Chilijki domagały się ustąpienia całego prawicowego rządu, dostępu do legalnej i darmowej aborcji, praw socjalnych, równości, walki z kulturą macho, rozliczenia sprawców aktów przemocy seksualnej jakie miały miejsce wielokrotnie ze strony mundurowych wobec manifestantek w okresie trwania od października zeszłego roku zrywu społecznego. Tym razem do panowania nad porządkiem w trakcie manifestacji wystawiono głównie policjantki. Feministki nie „kupiły” tego gestu ze strony aparatu represji. „Glina nie jest moją towarzyszką!”, „Mogę być dziwką, ale nigdy gliną!” – skandowały feministki w stronę szpalerów umundurowanych kobiet. Miejscami doszło do ostrych starć – w ruch poszły armatki wodne, policyjne pałki i gaz.

Całe miasto wydawało się być objęte feministycznym stanem wyjątkowym – setki tysięcy kobiet zmierzających na Plac

Godności (przemianowany przez społeczeństwo Plac Włoski) skandowało hasła już w metrze i autobusach, nie czekając na dotarcie na miejsce zbiórki.

Sama manifestacja dosłownie zalała całe centrum miasta. Akcje artystyczne, grupy taneczne, orkiestry, bloki lewicowych organizacji społecznych, zamaskowane kobiety z tzw. Pierwszej Linii trzymające na odległość policję i ścierające się z nią – zapowiedzi organizacji feministycznych, że będzie to historyczny marsz wpisujący się w trwającą ponad 4 miesiące społeczną rewoltę znalazły w pełni potwierdzenie w rzeczywistości. „Nie jesteśmy historyczne, jesteśmy historyczne” – głosił jeden z transparentów. Gigantyczne słowo „historyczne” wymalowano również na samym placu.

Nad tłumem niosły się również najpopularniejsze hasła chilijskiej rebelii: „Piñera, sukinsyn, zbrodniarz taki sam jak Pinochet” czy „Kule, którymi do nas strzelają, wkrótce do nich powrócą”. Przedwczoraj zmarła kolejna osoba, w którą trafił policyjny pocisk z gazem łzawiącym.

We wszystkich większych i mniejszych miejscowościach kraju odbyły się feministyczne manifestacje. W mieście Melipilla policja zaatakowała manifestujące pokojowo m.in. matki z dziećmi strzelając w ich stronę z wyrzutni granatami z gazem łzawiącym.

Wczorajsza manifestacja była jednocześnie „strajkiem pracy reprodukcyjnej” czyli odejściem od prac na rzecz domu i rodziny. Dziś natomiast zwołano feministyczny strajk generalny. Trudno przewidzieć jego skalę – największe centrale ogłosiły własny, zaledwie 11-minutowy strajk dopiero w najbliższą środę, co spotkało się z krytyką ze strony klasowego ruchu feministycznego.

Manifa w Santiago, ponownie pokazuje, że Chilijki stoją w awangardzie klasowego, rewolucyjnego i masowego feminizmu. Zaledwie kilka miesięcy temu chilijski performance „El

violador en tu camino” wymierzony w systemową i policyjną przemoc wobec kobiet podbił cały świat i wczoraj ponownie był wykonywany przez tysiące feministek zarówno w samym Chile, jak i właściwie każdym kraju, gdzie odbywały się manify.

Autorstwo: Jeremi Galdamez

Źródło: Strajk.eu